

PIOTR SULEJ

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Bomb. Piotr Sulej, 33 lata, handlowiec, kawaler.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

22 września 1939 r., w odwrocie spod Dębina, zostałem wraz z innymi oddziałami rozbrojony i zatrzymany przez sowieckie władze wojskowe w Werbach k. Włodzimierza.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Z terenów Polski odesłano nas do Szepietówki, gdzie przebyłem ok. dziesięciu dni, przy bardzo marnym wyżywieniu. Następnie wróciliśmy na nasze tereny, gdzie przebywałem kolejno w następujących obozach: Warkowicze, Gruszwica, Tarakanów, Dubno, Kamieński [?] i Stawki k. Tarnopola.

4. Opis obozu, więzienia:

Obozy rozlokowane przeważnie gdzieś na ustroniu, silnie strzeżone przy pomocy zasieków i psów. Jako mieszkania służyły nam ażurowe baraki, namioty lub stare budowle (szopy, obory itp.). W „mieszkaniach” tych panował brud, było ciasno, chłodno i ciemno. Tak np. gdy wyszło się z namiotu, kilka chwil trzeba było czekać, aż wzrok przyzwyczai się do światła, a łzy płynęły z oczu. Brakowało bielizny, pościeli, a bez wody i mydła trudno było myśleć o higienie.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Zależnie od zakrojonych prac liczba jeńców w obozach wynosiła od 500 do dwóch tysięcy ludzi: w większości Polacy, poza tym Ukraińcy i Białorusini. Ogólnie poziom umysłowy na poziomie ludzi pracy, moralność bardzo dobra, stosunki koleżeńskie zupełnie poprawne, mimo ogólnego przygnębienia przebytymi wypadkami.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Do przymusowej pracy wychodziliśmy o 6.00 rano, a wracaliśmy o zmierzchu. Wymagano od nas dużo wysiłku fizycznego,znaczano wysokie normy i według wykonania pracy

dawano jeść. Gdyby nie wyrozumiałość dziesiętników (często z naszych terenów), nigdy nie można by wykonać tych norm, a tym samym i życie byłoby jeszcze gorsze. Za utrzymanie w obozie płaciliśmy 4,50–5,50 rubla dziennie, tak że w końcu miesiąca, jeśli ktoś nie zarobił na pokrycie utrzymania, żądano dopłaty, co wprowadzało nas w wesołość, irytując nasze władze zaborcze. Przy pracy pilnowali nas konwojenci gęsto rozstawieni z bronią maszynową, psami itp. Stosunek ich do nas był zły, nie tak może z przekonania, jak raczej z nakazu. Zdarzały się wypadki, że konwojenci sympatyzowali z nami.

Co do życia kulturalnego, to ono prawie nie istniało. Raz, że po kilkunastogodzinnej pracy człowiek znużony szedł spać, a po wtóre, nie było żadnych warunków ku temu. Jedynie jakaś zabłąkana książka była źródłem wielkiego zainteresowania jeńców i pilnie strzeżona przed okiem naczelnika lub politruka. Groźby sowieckie były przez nas chętnie wyszydzane i na nasz sposób interpretowane. W jednym z obozów zainstalowaliśmy sobie radio, które dawało nam obraz sytuacji w świecie.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Władze NKWD stale nas śledziły, obserwowały nasze życie [i] poszczególne osoby, urabiano sobie konfidentów, aby ci donosili personalia danych ludzi i wydawali zawczasu jakieś symptomy nielojalności. Na śledztwa wywoływano nocą, zapytywano o przynależność do stronnictw politycznych, żądano wydawania oficerów polskich i przywódców pracy antybolszewickiej. Na urządzanych zebraniach wygłaszano i tłumaczono idee komunizmu, sowieckie plany zajęcia i zalania zachodniej Europy przez bolszewików po upadku Anglii i zawojowaniu Niemiec. Po każdym zebraniu zapytywano, czy mamy jakieś specjalne zainteresowania. Spotykali się z niezawodną odpowiedzią: *Machorki nietu*.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Stan pomocy lekarskiej był słaby. Brak środków leczniczych, sił fachowych, troski o chorego. Brak miejsca w szpitalach. Gdyby nie nasza zapobiegliwość o zdrowie, śmiertelność byłaby znacznie większa. Znam trzy wypadki śmierci: śp. Krawczyk, Wróbel i Świdorski, ten ostatni zastrzelony w czasie ucieczki. Wielu z kolegów przepadło bez wieści w czasie marszu w ciągu 27 dni z Tarnopola do Złotonoszy. Dużo ludzi padało z wyczerpania, nazwiska trudno ustalić. Pędzono pieszo bez pożywienia, odpoczynku i wody. Po wsiach nie dawano pić wody studziennej, tylko gdzieś z kałuż.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Łączność z krajem i rodziną ograniczała się do korespondencji i to tylko wtedy, kiedyśmy byli na naszych terenach. Kilka listów otrzymałem od rodziny w Warszawie i Wilnie. Na ogół korespondowanie utrudniały władze obozowe – często, gdy ktoś nie wyrabiał normy, listu mu nie dawano.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

W ostatnim obozie w Starobielsku zostaliśmy uwolnieni i 25 sierpnia 1941 r. powołano nas powtórnie do szeregów polskiej armii formowanej w Tocku [Tockoje] na terenach ZSRR.

Miejsce postoju, 24 lutego 1942 r.